MONITOR

Na R. P. 1768.
Nro LXXXVII.
d. 29. Pazdziernika.

Qui fit Mecenas, ut nemo, quam sibi sortem,
Seu Ratio dederit, seu sors obiecerit, illâ,
Contentus vivat?

Hor. ser. l. 1. sat. 1. 1.

Między wielą przeciwnościami w życiu naszym trafiaiącemi się,

naywięcey ieſt takich, ktorych ſami ieſteśmy przyczyną, y wynalezcami. Nie ieden albowiem zapomniawſzy na to, co go uſzczęśliwia, tam ſobie nieſzczęście upatruie, gdzie go nie ma. Jakoż rzadki ieſt człowiek, ktoryby będąc kontent z ſwoiego ſtanu, innych nad ſwoy nie przenoſił. Pięknie tę prawdę rozwodzi Horacyusz w owey Satyrze, ktorey początek, na czele tego pisma położyłem.

Kupiec płynący z ſwoim towarem, gdy go morſka nawałność zaſkoczy, zazdrości ſzczęścia żołnierzowi, ktorego albo śmierć prętka uwalnia od niebeśpieczeńſtwa, albo pożądane uſzczęśliwia zwycięſtwo. Przeciwnym ſpoſobem żołnierz w uſtawiczney pracy, y trwodze zoſtaiący, nayszczęśliwszym być ſądzi życie Kupieckie. Obywatel mieyſki, wieśniakowi winſzuie, iż zażywaiąc nayczyſtszych natury darow y roſkoszy, ſpokoyne życie prowadzi. Wieśniak zaś potrzebą do miaſta ſprowadzony

wadzony, dziwuie się pałacow wspaniałości, świetności szat, liczbie ludzi, karet y koni piękności, oraz innym Miasta miłym widokom, y przenosząc stan mieyski mniema być siebie nieszczęśliwym. Pan w pośrzodku bogactw y roskoszy, gdy niczym swoich chęci zupełnie nasycić nie może, uskarza się na długi dnia przeciąg: zabrawszy się potym do spoczynku, gdy na bogatych wezgłowiach, y miękkiey pościeli, nie może się snu doczekać, wychwala rzemieślnikow życie, iż śpiewaiąc przy robocie dzień sobie skracaią, á przez noc snu zażywaią miłego. Rzemieślnik przeciwnie pracą y niedostatkiem umartwiony, mniema, iż nie ma życia nad Pańskie szczęśliwszego.

Tak pospolicie człowiek, to co w iego stanie iest przykrego, znosząc z tym, co w innym stanie iest miłego, mniema bydź siebie nieszczęśliwym: ale niech tylko pilnie roztrząśnie wszelkich stanow dolegliwości, upe-

wniam że się będzie swoim kontentował, y pozna, iż naywyższa Opatrzność wszelkim rożnego gatunku stanom, tak uciech, iako y utrapienia rowną wagę udzieliła.

Podzielmy wszystkie ludzi rodzaie na trzy stany, to iest: *stan naywyższy, stan nayniższy, stan średni.* Nie mowmy nic o ostatnim ubostwie, iako nie pzyzwoitym człowiekowi. Wpadamy w nie przez naszę winę, ale dołożywszy pilności, przy pomocy bliźnich łatwo z niego powstać możemy. Mowmy wprzod o Naywyższym stanie.

Człowiek bogaty maiący tyle dostatkow, iż bez żadney przykrości może swe żądze doskonale nasyeić, bywa pospolicie miany za szczęśliwego. Ale to szczęście iemu zwyczayne, y łatwością przychodzące, traci swoy szacunek przez nieiakiś nałog y przyzwyczaienie się do niego. Człek bardzo szczęśliwy, nie czuie szczęścia swoiego słodyczy. Niechże mu się przytrafi

iaka przeciwność choć mała, alić umysł iego, iako nieprzyzwyczaiony do rzeczy niepomyślnych, napełnia się frasunkiem, y znieść go nie może. *W tym stanie roskoszy y uciechy są codzienne y pospolite, á za tym nie zbyt żywe: przeciwności zaś rzadkie, ale bardzo dotkliwe.*

Przeciwnym sposobem ludzie stanu nayniższego są zawsze w nieszczęściu, ponieważ ustawicznie muszą pracować dla nabycia tych rzeczy, bez ktorych żyć nie mogą. Ale pospolituiąc się codziennie z swemi niepomyślnościami, przywykaią do nich, y nieczuią swey biedy. Czułość ich umysłu, rownie iest przytępiona nałogiem, iako y czułość ciała pracami Ale gdy się im z przypadku iaka pomyślność przytrafi, chociaż taka, ktoraby człowieka szczęśliwego nic nie poruszała, w ten czas oni tą miłą nowością ucieszeni, taki smak w niey znayduią, iż ledwie poiąć mogą swe szczęście: y lubo ona

iuż

iuż przeminie, ſamo iednak iey przypomnienie zda ſię ich uſzczęśliwiać. *W tym ſtanie uciechy ſą rzadkie y żywe, przeciwności zaś codzienne, y mniey przykre.*

Ci ktorzy do śrzedniego ſtanu należą, bardziey czuią pomyślność, niż ludzie cale ſzczęśliwi, ale ią rzadzey miewaią: w nadgrodę iednak tego, przeciwność nie tak ich dotyka iako tamtych. W teyże proporcyi mniey maią ſmaku w pomyślności, niż ludzie ubodzy, á więcey w nieszczęściu przykrości, iak tamci. Łatwo tedy poznać iż w tych rożnych ſtanach, ieſt nadgroda ſprawiedliwa, ktora zawiſła tak na rzadkości uciech y przeciwności, iako też w żywſzym ich czuciu. Może bydź liczba prawie nie poięta innych ſtanow zſtępuiąc z ſzczęścia naywiękſzego ku mierności, y do niey poſtępuiąc od nayniższego ſtanu: ale to ieſt rzecz iasna, iż utrapienia y pociechy tym ſą żywſze, im rzadsze, á

przeto

przeto co z iedney ſtrony tracą, to z drugiey zyſkuią.

Ta uwaga może oſwobodzić nasz umyſł od żądzy większego mniemanego ſzczęścia, ktora nam ieſt wielką przeſzkodą do zażywania prawdziwego; w ktorym zoſtaiemy. Jeśli iednak godzi ſię ſobie życzyć ſtanu lepſzego, tedy moim zdaniem, mierny iest naylepszy.

Wyraziłem w prawdzie, iż rowna iest miara pociech y utrapienia w każdym stanie człowieka, śrzedni iednak zda ſię być nayſpokoynieyszy, w ktorym ani ubostwo nie dokucza, ani bogaćtwo nie wynoſi człowieka.

Ludzie naypierwszego stanu uprzykrzywszy ſobie zwyczayne uciechy, wymyślaią coraz nowe, á niemogąc naſycić ſwych chęci godziwemi, do niegodziwych udaią ſię, ile że im bogaćtwo drogę do nich ułatwia. Z drugiey strony pycha, zapomnienie ſiebie ſamego, y nielitościwość ku bliźniemu,

ſą przywary tym właściwe, ktorzy ſię z doświadczenia nie nauczyli, co to iest być nieſzczęśliwym, y ktorzy wynaydowaniem nowych dla ſiebie roſkoszy zatrudnieni, nie maią czasu pomyślić należycie o ſwoich obowiązkach.

Przeciwnie ludzie nieſzczęśliwi, ustawiczną pracą zabawni, nie maią ſposobności wydoſkonalenia rozumu ſwoiego, ktore do cnoty y ſzczęśliwości człowieka wiele pomaga.

Mierność iest wolna od tych dwoch przeſzkod. Zbytek, y wymyślne uciech staranie zwłaszcza niegodziwych, nie łatwo z nią ſię zgodzi. Będący w tym stanie maią czas, y ſposobność do ſzukania ſobie ſzczęścia, ktore z rozumu tak przez nauki, iako obcowanie z mądremi y cnotliwemi obiaśnionego, pochodzi.